Nr. 247. We Lwowie Niedziela dnia 28. Października 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Listopad
we Lwowie . . . . . . 1 złr. 50 ct.
z przesyłką pocztową . . . 2 „ — „

Lwów 27. października.

Nie ustają jęki boleści w monitorze krakowskim z powodu jednomyślnego potępienia polityki delegacyjnej przez wyborców lwowskich. W ciężkim zawrocie głowy, który go dotknął z powodu tego ciosu, *Czas* rozumuje tak, jak gdyby reprezentanci kraju dzierżyli swoje mandaty z Bożej łaski, a ze strony wyborców było to niesłychaną uzurpacją, rozpatrywać i sądzić ich czynności! Ciało wyborcze, liczące dwa razy tylu wykształconych wyborców, co wszystkie okręgi większej własności razem wzięte, jest „garstką wichrzycieli, pragnącą narzucić krajowi swój sztandar anarchji i agitacji!" Siedm tysięcy obywateli ma milczeć, jeżeli jeden w ich imieniu milczy, lub przemawia w sposób wprost niezgodny z ich zdaniem. Każde odezwanie się z ich strony, jest demonstracją, wywołaną przez kilku agitatorów!

Łatwo byłoby odwrócić wszystkie te twierdzenia, i udowodnić, że właśnie polityka delegacyjna jest polityką bardzo małej garstki ludzi, której rdzeń stanowi kilku teoretyków i kilku publicystycznych agitatorów, składających tz. partję krakowską. Garstka ta od dziesięciu lat wyrobiła sobie pewną tradycję, której treścią jest chodzenie na pasku pewnych sfer, wysokich, jakkolwiek nie posiadających oficjalnego uprawnienia do prowadzenia polityki państwa. Skoro sfery te weszły pełnemi żaglami na wody byłego św. Przymierza i tradycja delegacyjna stanęła w sprzeczności z dążeniami i interesami ogółu polskiego, garstka owa uchwaliła, że najlepiej jest przycupnąć, bo w wysokich sferach niczego innego od Polaków nie wymagają, a kraj zaspokoić można zapewnieniem, że milczenie ukrywa na dnie swojem niesłychaną mądrość polityczną. Nie podniesiono tedy zasadniczej sprzeczności, jaka daje się dostrzedz w polityce zagranicznej monarchji co do mięszania się w wewnętrzne sprawy państw obcych, i pominięto milczeniem fakt, że inne jest prawo międzynarodowe, gdy chodzi o Polaków i unitów, a inne, gdy chodzi o prawosławnych Bułgarów. Z tych samych powodów nie dotknięto ani słówkiem szczególnego pojmowania neutralności, leżącego w zezwoleniu na usługi, pełnione przez koleje galicyjskie jednemu z państw wojujących. To jest polityką garstki ludzi, z którą ogromna większość kraju zgodzić się nie może. Większość ta może dać wyraz swojemu zapatrywaniu się, lub może zaniechać tego — w tym ostatnim wypadku atoli przyczyną milczenia jej będzie jedynie trudność zamanifestowania się w okręgach, jeograficznie rozdrobnionych i podzielonych na różnorodne grupy. Ponieważ trudność ta odpada w okręgu wyborczym lwowskim, więc zapatrywanie się wyborców znalazło swój wyraz w rezultacie wtorkowego zgromadzenia. Przerażony tem *Czas* woła, że doktor Juljan Czerkawski nie powinien był składać mandatu. Nie wiemy czy to uczynił, w każdym razie atoli zwracamy uwagę przeciwnej strony na to, że poseł, któremu wyborcy oświadczą jednomyślnie, że nie zgadzają się z jego polityką, nie może postąpić inaczej. Po tem, co się stało, głos dra Czerkawskiego w Radzie państwa stracił wszelką wagę i powagę — przy każdej sposobności wyrzucanoby mu, że nie reprezentuje zapatrywań swoich mandantów, a przyjętoby to śmiechem szyderczym, gdyby się chciał zasłaniać wywodami *Czasu*, o solidarności koła polskiego, dla której stanął w sprzeczności z wyborcami. Koło polskie nie ma Bogu dzięki przywileju rady miejskiej w Krakowie, puryfikowania i uzupełniania się według upodobania swojej większości!

Złożenie mandatów przez posłów miasta Lwowa, z powodu różnicy zdań między nimi a wyborcami w przedmiocie zachowania się delegacji wobec sprawy wschodniej, nie powinnoby zresztą mieć w sobie nic przerażającego dla zwolenników polityki delegacyjnej, gdyby nawet istniały głębsze i ważniejsze pobudki, nakazujące taką politykę. Pobudki takie mogłyby zabraniać *delegacji* wypowiedzenia tego, co myśli lub myśleć powinna, ale nie mogłyby zabraniać tego *zgromadzeniu wyborców*. Ponieważ, dla ograniczonej wolności słowa, wyborcy nie mogą wypowiedzieć swego zdania przy innej sposobności, więc posłowie dają im tę wolność, składając mandaty. Otóż, jeżeli milczenie delegacji ma być „syntezą", ma być dowodem zmysłu politycznego, a nie apatji i — trywialnie mówiąc, opuszczenia uszu, to potrzeba koniecznie objawu i dowodu, że apatja tego rodzaju w kraju nie istnieje, a takim pożądanym objawem i dowodem, stawiającym (ewentualnie) politykę delegacji w świetle, nie senności i bezradności, ale mądrości, jest właśnie zgromadzenie wyborców lwowskich. Niestety, obawiać się należy, że już i takie pośrednie oświetlenie nie podniesie w niczyich oczach zachowania się delegacji, pobudki jego bowiem nie są wcale tak głębokiemi, jakiemiby je przedstawić chciano, ale owszem bardzo płytkiemi i świadczącemi o zapoznaniu dążeń i interesów narodowych. Na wszelki wypadek atoli, okrzyki oburzenia z powodu manifestacji lwowskiej są szczytem niedorzeczności, do którego wzniosła się ta dziesięcioletnia polityka.

Przyszłość Europy

przez pewnego jenerała. *)

Wojna wschodnia zwraca na siebie wyjątkowo uwagę całej Europy, zdającej się zapominać wobec niej o innych kwestjach, które powinneby najbliżej ją obchodzić.

*) Zwracamy uwagę na artykuł ten, podany tu w streszczeniu z „Messager d'Orient", czasopisma w Wiedniu wychodzącego. Część jego zwłaszcza, dotycząca motywów i prawdopodobnych skutków toczącej się obecnie wojny, przekonywa, że autor głęboko zastanawiał się nad temi kwestjami i trafnie sądzi o nich.

Wojna sama przez się ma w sobie coś imponującego i pełnego grozy; przy jej krwawej barwie bledną wszystkie inne. A jednak jest ona prawie nieuniknioną, przynajmniej dopóki chrześcijaństwo nieowładnie sumieniam i rządzących i nie zatryumfuje nad barbarzyństwem, brutalną siłą i samolubną polityką, które są ranami naszej epoki.

Między światłem a ciemnościami, między egoizmem a poświęceniem, między siłą, (której przyrzeczenia są tylko podstępem, łaska zaś niewolą), a wolnością — żaden układ nie jest możebny. Ztąd też dopóki ludy nie będą posiadać ustaw opartych na sprawiedliwości, dopóki nie będą posiadać dość siły i inteligencji, by się zabezpieczyć od napadów na swą niepodległość — dopóty wojna nie przestanie przerażać ludzkość.

Więc cóż nam pozostaje do zrobienia, jeżeli nie przyspieszanie postępu cywilizacji, a w oczekiwaniu ulepszeń, mających nas uszczęśliwić, pomnażanie naszych środków obrony i walki?

Widząc jak horyzont polityczny zachmurza się coraz bardziej, jak olbrzymiemi krokami przybliża się fatalna chwila, w której prawie wszystkie ludy Europy znajdą się zmuszone wziąć udział w walce stanowczej, chcemy przedstawić publiczności uwagi, dojrzale obmyślane, o przyczynach wojny teraźniejszej, jako też o nieuniknionych jej wynikach dla całej Europy.

Istnieją w Europie dwa mocarstwa, zmierzające do supremacji w tej części świata — Moskwa i Prusy. Oba one kroczyły oddawna do zapanowania absolutnego nad starym światem z zadziwiającą zgodnością, z konsekwencją i wytrwałością wzorową. Wszystko szło doskonale do roku 1871. Oba mocarstwa najzupełniej porozumiały się co do wytępienia żywiołu polskiego i katolicyzmu w prowincjach polskich. Prusy dla podtrzymania harmonji i serdecznej zgody z Moskwą nie śmiały nawet nalegać na wyjednanie złagodzenia carskiego ukazu, który dla większego zespolenia z wielką moskiewską ojczyzną, zarządzał zaprowadzenie szyzmy i moskiewskiego języka w niemieckich prowincjach nadbałtyckich. Moskwa, pani Bałtyku, dzięki pięknym prowincjom Polsce wydartym, oparta o Ural i morze Kaspijskie, niedostępna od strony Azji, słowem, władająca większą połową Europy, sądziła, że może spuścić się na Prusy, które przywykła od wieku przeszło poczytywać za swoją awangardę na zachodzie. Zajęła się więc tworzeniem Prus wielkich i potężnych, sądząc że te na zawsze połączone są z nią duszą i ciałem. Spodziewała się (miła naiwność) że zawsze znajdzie je wdzięcznemi za wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi je obsypała.

Dopiero po kampanji 1870—1871 roku, podczas której Moskwa armją swoją, rozstawioną od Wołynia do Bessarabji trzymała w szachu resztę Europy, nagle ujawnił się antagonizm między temi dwoma państwami, zarówno ambitnemi i nienasyconemi.

Prusy, zakończywszy nadspodziewanie szczęśliwie tę bezsensowną wojnę, wyrwawszy Francji dwie prowincje i miliardy, zjednoczywszy Niemców, pospieszyły zapomnieć o dobrodziejstwach Moskwy i okazać się niewdzięcznemi względem sprzymierzeńca, który im tak sumiennie dopomagał. Nie zechciały go indemnizować, jak było ułożono, i nie pozwoliły mu zrobić ani kroku w Europie.

Utrzymują jednak, iż były przyrzeczenia bardziej pociągające i ponętniejsze, aniżeli te, które wskutek medjacji hr. Benedetti zdecydowały Napoleona III. do poświęcenia Austrji Prusom i Włochom, skoalizowanym pod egidą Moskwy. Mówią nawet, iż stanowczo traktowano o podziale Europy na dwie wielkie grupy: Wschód i Zachód.

Książę Bismark postępując tak samo, jak w r. 1866 z Napoleonem, w którego był wmówił, że Prusy odstąpią mu lewy brzeg Renu — w r. 1871 zawiadomił cara Aleksandra, iż stało się niepodobieństwem urzeczywistnienie ułożonego planu, ponieważ stary cesarz Wilhelm tak jest znużony ostatnią kampanią, iż niepodobna będzie prędko namówić go do nowej.

Wtedy to Moskwa — której wszyscy jenerałowie, a nawet prości oficerowie przekonani byli, iż zaraz po zakończeniu wojny we Francji, wkroczą do Galicji i Węgier, gdy tymczasem Prusy opanują niemieckie prowincje Austrji — znalazła się zmuszoną przedsięwziąć nużącą wyprawę na Chiwę, ażeby salwować poniekąd swój honor i dać zajęcie wojsku.

Podczas tej kampanji Moskwa znowu zapomniała o przyrzeczeniu danem Wielkiej Brytanji i nie zechciała opuścić tego kraju zaraz po zawarciu pokoju.

Ale zresztą trudne to zawojowanie nie wystarczało dla nasycenia rozbudzonej ambicji. Postanowiono więc wziąć się znowu do broni dla wyswobodzenia słowiańskich ludów Europy, nie tylko z pod jarzma tureckiego, ale i austro-węgierskiego (*sic*).

Powstały w całem carstwie komitety pod prezydencją wysokich dostojników koronnych, zarządzono składki i wystawne nabożeństwa w celu wmówienia w Europę, że naród moskiewski pała chęcią podania jak najspieszniej pomocy braciom Słowianom, których losy, a nawet samo istnienie było temu narodowi zupełnie nieznane.

Z początku Moskwa zamierzała tylko przysporzać ciągle Turcji co najwięcej trudności, nie robiąc stanowczego kroku. Ale nie było to na rękę Prusom, które — widząc, że nieufność byłego ich sprzymierzeńca wzrasta z dniem każdym, tak, że poczyna tamować im drogę do Francji i Holandji — żywo zapragnęły ujrzeć Moskwę wplątaną w wojnę, która w każdym razie, to jest nawet choćby skończyła się dla niej pomyślnie, zajęłaby ją na długie lata, i tym sposobem dałaby im swobodę działania na Zachodzie. Prusy to skłoniły Moskwę do wysłania Turcji pamiętnego ultimatum, które wszelki odwrót uczyniło niemożebnym i zmusiło do spalenia za sobą okrętów.

Jednem słowem Moskwa, której polityka jest najprzewrotniejszą w świecie, sama tym razem wpadła w zasadzkę, urządzoną przez Prusy. Wciągnięto ją w wojnę, od której zależy cała jej przyszłość. Odtąd doprowadzona do niemocy w Europie, znajduje się ona, tak dobrze jak Turcja, po za obrębem wszelkiej kombinacji politycznej.

Co do Turcji, która w tej chwili czyni prawdziwie godne podziwu wysilenia w obronie swej niepodległości, to tyle już o niej mówiono i pisano, iż zbytecznem byłoby rozszerzać się o tem. Dość skonstatować, że dla niej obecna wojna ma dwa możebne wyjścia: niepomyślne doprowadzi do upadku państwa, pomyślne zapewni przyszłość spokojną.

Jeżeli Turcja będzie trzymała się obronnie, tak jak to zaczęła, zaniechawszy zajęcia Kalafatu, to będzie zgubiona nieodwołalnie. Moskwa może wyczekiwać. Pani Rumunji, gdzie ma dogodne obozowiska i potrzebną żywność, zbliżona do granicy Austro-Węgier, pewną jest ona, że znajdzie sprzymierzeńców i w prowincjach słowiańskich Turcji i takichże samych austro-węgierskich.

Moskwa przy tem z pewnością liczy na moralne i materjalne poparcie Prus, które już jej pożyczyły wagonów dla przewozu wojska do Rumunji, wysłały oficerów niezbędnych dla armji rumuńskiej i zajmują się wyżywieniem armji carskiej na sposób tak skutecznie wypróbowany podczas oblężenia Paryża.

Wojna taka jak teraźniejsza, jest tylko gimnastyką niezbędną dla zdrowia kolosu moskiewskiego. Historja nas przekonywa, że od trzechset lat państwo to jest ciągle w wojnie. Lata pokoju są tylko przygotowaniem do nowych podbojów. Moskwa modeluje się na podobieństwo starożytnego Rzymu, który był pierwszorzędną potęgą dzięki swym ciągłym zawojowaniom. Gdy tych zaniechano — począł upadać.

Zresztą sama Turcja dobrze pojmuje, że Moskwa jest kolosem z glinianemi nogami. Jest ona nawet jedynem państwem w Europie, które zna Moskwę i nie obawia się jej.

Dla Moskwy, tak samo jak dla Prus, wszystkie środki są dobre, byle wiodły do celu. Widzimy jak Moskwa despotyczna sprzymierza się ze słowiańskimi rewolucjonistami w Turcji i Austro-Węgrzech, tak samo jak widzieliśmy Prusaków w stosunkach z paryską komuną. Turcja jednak zdaje się zapominać, że jeżeli wrogie jej mocarstwo nie będzie zaatakowane od swej strony słabej, to samo łatwo może prowadzić wojnę zaczepną choćby nawet pięć lat bez przerwy. W piątym roku Moskwa wystawi nawet nową armję, jeszcze potężniejszą aniżeli ta którą rozrządza obecnie. Zobaczymy przybywające wszystkie jej rezerwy z Azji. A te będą wstanie najzupełniej opanować brzegi Bosforu.

Turcja, a wraz z nią Europa powinneby zrozumieć, że Moskwa dostępną jest skutecznie tylko w dwóch punktach: na Kaukazie i w Polsce. Niech będzie zaatakowaną należycie z tych dwóch stron, a zobaczymy jak kolos moskiewski pocznie chwiać się i padnie.

Prusy wyżej ucywilizowane i lepiej uorganizowane aniżeli Moskwa, którą wprowadziły w położenie bardzo niebezpieczne, straciły w niej jedyną swą podporę. Osamotnione zaś, nie są straszne ani w Niemczech, ani w Europie.

Dzięki swoim mężom stanu Wielka Brytanja pewnie skorzysta z sytuacji, ażeby zaprowadzić w Europie równowagę, niezbędną dla narodów i zapewniającą trwały pokój.

Holandja i Belgja powinneby być zawezwane do zajęcia w koncercie państw europejskich miejsca odpowiadającego ich sytuacji intelektualnej. Granice ich należałoby lepiej uregulować i rozszerzyć jeżeli można.

Szwecja i Danja także powinneby skorzystać z pomyślnej chwili i odzyskać stracone swe posiadłości, oddając się pod opiekę Wielkiej Brytanji.

Austro-Węgry, przyjąwszy politykę godną i słuszną, mogą bardzo łatwo odzyskać wpływ swój i znakomite stanowisko, jakie niegdyś posiadały w Europie.

Szwajcarja, naród najmężniejszy w wiekach średnich, obecnie najpomysłowszy i najwytrwalszy, znalazła się w swych niedostępnych górach ściśniętą despotycznemi państwami Europy, dla których zanadto jest wstrętnym charakter jej liberalny i niezależny. W reorganizacji Europy na nowych podstawach, mających na celu utrwalenie prawdziwego postępu, Szwajcarja koniecznie powinnaby zajmować stanowisko jej przynależne, wszedłszy w koncert wielkich mocarstw europejskich. Granice jej powinneby rozciągać się aż do morza Adrjatyckiego.

Francja, odrodzona wskutek swych klęsk, mogłaby kroczyć tylko drogą honoru i obowiązku. Poznawszy swych przyjaciół i nieprzyjaciół, pospieszy ona wyjść z tego odosobnienia w polityce, które tak okazuje się dla niej zgubnem.

Włosi powinniby w spokoju cieszyć się szczególnem swem szczęściem, organizować się wewnątrz i nie wtrącać do cudzych interesów.

Hiszpanja powinnaby duszą i ciałem sprzymierzyć się z Francją, z którą tak jest zbliżona przez charakter narodowy. Hiszpanja wcale nie jest przychylną, jak to utrzymują, republice czerwonej. I ona nie powinnaby być usuniętą od koncertu europejskiego.

Skutki obecnej wojny, podkładające powoli ogień pod Europę, niechybnie w niej całej wywołają pożar. Są one stanowcze dla naszej części świata. Mogą zaś być tylko następne: Albo Moskwa, podtrzymywana przez Prusy, będzie górą i po zdobyciu Konstantynopola należycie utwierdziwszy się w Dardanelach, stanie się absolutną panią Wschodu, pozostawiając Prusom opanowanie Zachodu; albo też wszystkie inne

---

Kronika lwowska.

(Zgromadzenie wyborców; policya i polityka delegacyjna. Król śpiący w Krępaku. Jeszcze o wystawie lwowskiej. Pytanie bez odpowiedzi. Słowo zapomnienia zatwardziałemu grzesznikowi).

Przebyliśmy tedy szczęśliwie łaźnię parową, zwaną zgromadzeniem wyborców, którą niewdzięczny naród lwowski sprawił jednemu ze swoich reprezentantów. Spociliśmy się wszyscy i spociliśmy szanownego posła, ku niezmiernemu, w pierwszej linji, zgorszeniu krakowskich władców pióra i dzielnicy. Zgorszenie to doszło do tego stopnia, że odmawiają zgromadzeniu charakteru wyborczego, a nazywają je „ludowem" i odkrywają w niem niewątpliwe znamiona komuny — jakkolwiek w całej, przepełnionej sali ratuszowej znajdowało się jedno tylko indywiduum, nie posiadające prawa wyborczego. Niektórzy ze zgromadzonych nie omieszkali zwrócić uwagi c. k. organów bezpieczeństwa na tego intruza, ale przedstawienia te były bezowocnemi, ponieważ policja miała przed sobą ważniejsze zadanie, czuwania nad zachowaniem przepisów jakiegoś niedrukowanego jeszcze w *Dz. ustaw państwa* prawa, określającego przedmioty działalności poselskiej, co do których dyskusja zabronioną jest wyborcom. Nieznana ta ustawa, gdy będzie ogłoszoną, stanowić będzie jeden z najpyszniejszych klejnotów w bogatym skarbcu naszych swobód obywatelskich i konstytucyjnych.

Co się tyczy samego zgromadzenia, stanowiło ono unikat w swoim rodzaju. Wszyscy mówcy uderzali na politykę delegacyjną, wszyscy wyborcy przy głosowaniu oświadczyli się przeciw niej — otwarcie i bezpośrednio oświadczył się za nią tylko jeden dr. J. Czerkawski, a pośrednio stanął w jej obronie tylko jeden c. k. radca policyjny p. Frydrych. Widocznie więc, jeżeli delegacja sprzyja rządowi, to rząd ze swojej strony sprzyja delegacji, i w istocie trudno dociec, czego my chcemy więcej? P. Czerkawski słusznie zapytywał wyborców, po co miał interpelować ministerjum, skoro zgadza się z jego polityką, ja zaś zapytuję ich, po co interpelują p. Czerkawskiego, skoro każdym razem odpowiada na co innego, niż na to, o co go pytają? Szkoda gadania! Francuzi mówią: „*on perd sa lessive à laver une tête d'âne*" — przysłowie to w grzeczniejszym ruskim przekładzie opiewa: howory do neho, koły win bałamut! I zaiste potrzeba być doktorem potrójnego bałamuctwa, ażeby utrzymywać, raz, że nie chciało się interpelować rządu w kwestji prześladowania unitów, ponieważ to jest wewnętrzna sprawa obcego państwa, a drugi raz znowu, że nie chciało się przystać na interpelację p. Skrzyńskiego, który pragnął dowiedzieć się, dla czego rząd wbrew traktatom mięsza się i pozwala drugim mięszać w wewnętrzne sprawy tureckie? Zwykłe, pojedyncze bałamuctwo nie przeszkodziłoby jeszcze nikomu dopatrzyć logicznego związku między temi dwiema sprawami i poznać, że przez wniesienie tych dwóch interpelacyj, delegacja polska byłaby wykazała całą niedorzeczność i przewrotność dyplomacji europejskiej, a tem samem, byłaby jej zadała cios moralny, a narodowi swojemu przysporzyła korzyść. Ponieważ brakło argumentów logicznych na zbicie tej prawdy, dr Czerkawski uciekł się do poezji i opowiedział nam legendę, identyczną z niemieckiem podaniem o Barbarossie, siedzącym w górze Kyffhäuser. Różnica między obydwoma podaniami leży tylko w tem, że niemieckie już się ziściło — Barbarossa wyszedł, wprawdzie nie z jaskini, ale z kasarni w Berlinie, i nie z długą brodą, ale z siwemi *po ukazu* bokobrodami; dosyć atoli, że dokonał swego. Nasz zaś król, siedzący w Krępaku, wyjść ma dopiero wtedy, gdy kościół Panny Marji kryty będzie słomą. W tym celu wysyła on strażnika na zwiady, a strażnikiem tym jest dr. J. Czerkawski i woła: „Jeszcze nie pora, jeszcze nie czas." Jeden z naszych naśladowców Heinego, pod wrażeniem tych słów szanownego posła, dopuścił się następujących zwrotek:

> Królu! choć miedzią pokryty dach;
> Czas senne zrzucić okowy;
> Czas, królu czas; bo w koło — strach!
> Patrz, same — s ł o m i a n e głowy.
>
> Oto, nie z dachu, lecz z d u c h a sfer
> Na znak tej pory widomy,
> Z mózgownic, którym oddany ster,
> Przynoszę garść suchej słomy...
>
> Nie pora czekać, aż w dachu wież
> Wiatr z słomą sobie pohula!
> — A nie chcesz wstawać, to sobie leż;
> Obejdziem się i bez króla!

Za karę, iż wyborcy lwowscy poważyli się nie pochwalić polityki delegacyjnej, nastąpiła nowa *ko-zmiana* w zapatrywaniu się mędrców podwawelskich na wystawę lwowską. Sprawili sobie w tym celu osobnego kronikarza „lwowskiego," którego godłem jest kwadrat, i który odkrył:

1) Że „praktyczny Lwowianin" zarobił na wystawie okrągły miljon złr. w. a.

2) Że Lwów ma troiste palladium, na które składają się: *kawka* namiestnicza, jerychońska *trąba* parowa, i bogini *Blaga*.

3) Że wystawa krajowa wydała we Lwowie pół tuzina nowych „wielkich ludzi."

4) Że cegły premiowane na wystawie pochodziły z fabryk francuskich, że krowy kupione były przez wystawców na trzy dni przed wystawą, a rzepaki farbowane były olejem.

Jestem niezmiernie zły na siebie, że nie mogę jakoś w żaden sposób rozgniewać się na tego szkaradnika, który to wszystko popisał, z obowiązku bowiem mojego powinienbym zmyć mu głowę, ryzykując *de perdre ma lessive*. Cóż począć, kiedy *bieda* taka zabawna, że można pęknąć od śmiechu, czytając jego elukubracje! Sprawia on zupełnie wrażenie małego pieska, który ujada, goniąc za powozem, co już dawno odjechał. Miło mi przytem dowiedzieć się, że „praktyczny" Lwowianin zarobił tyle na wystawie, samą „blagą" i malowanym rzepakiem, podczas gdy teorja krakowska jest już tak bliską bankructwa, że szuka ratunku w nowych cudach. Przychodzi mi tu na myśl pytanie, jaka też różnica jest między cudem, przez kościół nieuznanym, i który przeto nie jest cudem, a *blagą*? I w jakim stosunku znajduje się malowany rzepak do halucynacyj dziewcząt wiejskich, znużonych bezsennością i niezrozumiałemi definicjami katolicyzmu? Jak następnie wyraża się matematyczna proporcja między zyskiem „praktycznego" Lwowianina z napływu gości na wystawę, a polepszeniem kongruy, wynikającem z napływu tłumów na miejsce mniemanego cudu? I co, nakoniec, ma więcej wartości moralnej, czy cegła francuska, zawieruszona między lwowskie, czy piąty król, zawieruszony w partję *écarté*? Te i tym podobne pytania nasuną się niezawodnie także każdemu innemu czytelnikowi nowej, kwadratowej „kroniki lwowskiej."

Co się tyczy cudów, pojawiła się temi dniami przepowiednia X. Stojałowskiego w *Piaście*, według której Matka Boska sprowadzić ma okropne klęski na *Dziennik Polski* z powodu, iż wyraziłem niejaką wątpliwość co do Jej pojawienia się w Gierzwałdzie. X. Stojałowski powinienby być ostrożnym co do wciągania potęg nadnaturalnych w sprawy dziennikarskie, jeżeli bowiem w niebie istnieje jaki specjalny urząd prasowy, to ramię jego dosięgnie napierw tych bluźnierców, którzy nie wahają się przekraczać zakazu, danego na górzy Synai: „Nie uczynisz sobie obrazu, ani podobieństwa żadnego, ażebyś mu się kłaniał". Czy to nie jest bluźnierstwem, głosić, że Matka Miłosierdzia na wzór jakiego bóstwa pogańskiego może okazać się mściwą, i rozgniewaną o to, że ktoś nie może uwierzyć, by się ukazywała na klonie w takiej postaci, jaką jej nadała fantazja średniowiecznych malarzy, i aby pewną strugę wody obdarzała cudowną mocą leczniczą? Jest w tem więcej, niż bluźnierstwo, jest rozmyślne podkopywanie wiary, która nie znosi zestawienia z rzeczami namacalnemi, o których prawdziwości lub nieprawdziwości rozstrzyga p r z e k o n a n i e! Na pięć osób nerwowych, które ulegną zbadanemu już oddawna przez fizjologów złudzeniu, pięć tysięcy innych wraz z rozwianiem się tego złudzenia, utracić mogą wszelką wiarę, a wraz z nią, etyczną podstawę życia. Gdyby tedy w niebie chrześciańskiem było miejsce na jaką *saevae Junonis iram*, należałoby nam owszem obawiać się o los *Piasta*, i dnie jego żywota publicystycznego uważać jako policzone. Ale — większą jest łaska Boska, niż zawziętość ludzka, i Pan zapewne nie zechce śmierci *Piasta*, ale ażeby się nawrócił i żył, Amen.

państwa, korzystając ze sposobności, widząc Moskwę tak dalece zaangażowaną, przeszlą Prusom zbiorowe wezwanie, by dobrowolnie oddały to co annektowały. Potem odbudowując Polskę i zatwierdziwszy na innych podstawach równowagę europejską, zapewnią tej części świata stały pokój.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 25. października.

W artykule waszym z powodu listu otwartego pana Szujskiego, powiedzieliście, że nie warto wchodzić w szczegółowy rozbiór tego co pan Szujski uważa za stosowne lub niestosowne politycznie w obecnej chwili, gdyż żadna frakcja polityczna polska, nie wyłączając krakowskiej nawet, do programu się jego nie przyzna. Otoż, zdaje się żeście się pod tym względem omylili. Nie wiem wprawdzie, czy istnieje frakcja któraby się do takiego programu przyznawać chciała, ale gorszem jest, a wiem to z pewnych źródeł, iż rzeczywistem, że większość delegacji naszej w swej bezprogramowości i odosobnieniu, szuka usprawiedliwienia swych grzechów i otuchy moralnej w wywodach profesora Szujskiego.

Wybrana wśród najnieszczęśliwszych okoliczności przed czterema laty, z hasłem robienia p o z o r n e j opozycji, większość delegacyjna postradała wszelki zmysł do ocenienia wielkiej sytuacji obecnej. Drobne różnice wśród niej i tarcia frakcyjne, jakie wnosiły w nią pozorne acz niezdrowe życie, musiały ustać czyli raczej przycichnąć wobec zmienionych dokoła stosunków, Na pozorną opozycję nie ma miejsca odkąd większe siły przemawiają na świecie i w samej monarchji, i wśród nich to trzebaby się zdobyć na akcję samodzielną i dzielną. Lecz ze starych pobudek, z tych pobudek jakie utrzymywały pozorne życie w delegacji, akcja taka zrodzić się nie może. Zamarła więc wszelka działalność delegacji na zewnątrz, a na wewnątrz pod wpływem starych pobudek, solidarność koła — broń dzielna bez kwestji, gdy jest czego bronić — wystarcza na tyle właśnie, aby zabić inicjatywę pojedyńczych, chcących nowe tchnąć życie w ciało obumarłe i zepsute, a z delegacji galicyjskiej w Wiedniu czyni jeden więcej czynnik rozkładowy w bogatej w elementa rozkładowe Austrji.

W takim stanie rzeczy, każdy objaw życia i ruchu dochodzący z kraju wywołuje tylko rozdrażnienie w łonie większości delegacyjnej, bo jest żywem potępieniem jej własnej bezczynności i zbiorowej bezmyślności. I tak się to dzieje, że nawet tak słabe, a odszczepieńcze wywody jak pana Szujskiego, znajdują wśród niej skłonne ucho i odgłos, bo tłumaczą jej bezczynność i ochraniają niby przed naporem życia. I tak się to dzieje, że delegacja złożona bez kwestji przeważnie z dobrych w sercu patrjotów, staje się na szachownicy politycznej pożądaną figurą w ręku zorganizowanej nowej Targowicy polskiej!

Jakkolwiek stanowisko delegacji galicyjskiej w Wiedniu stanowi dziś może najważniejszy punkt w polityce polskiej, zmiana na lepsze wydaje mi się niesłychanie trudną, prawie niepodobną. Nie ma wątpliwości, że wypadki i szerokie życie, jakie się obudziło w kraju, podrą w szmaty kilka lub kilkanaście mandatów delegacyjnych. Przypuszczam, że nowe cząstkowe wybory odbędą się oględnie i pod przewodem zdrowej politycznej myśli — lecz czy sprawa zyszcze na cząstkowych odnowieniach delegacji, czy jej działalność odmieni się, poprawi? Nowi wybrańcy będą uosobistnieniem potępienia wyrzeczonego przez wypadki, przez życie, zarażonemi owocami w prawowiernem gronie, a solidarność jest po to właśnie aby ich oduczyć zachcianek i mądrości, a nauczyć posłuchu nic nie robienia. Bardzo tylko odważni, a mało rozważni ludzie przystaną w tych warunkach iść w szranki delegacyjne, a sprawa i z ich odwagi nawet nie będzie mogła korzystać.

Liczyć na nawrócenie się więszości delegacyjnej jest także podług mnie dobrowolnem złudzeniem. Ludzie wybrani przez 20 lub 30 sąsiadów, lub wybrani domowemi sposobami przez spędzone na jedną tylko chwilę chłopstwo, i z jedynym celem aby nie dopuścić chłopa lub popa — ludzie tacy nie uwierzą nigdy, aby ich wyborcy byli z powodów politycznych z nich niezadowolnieni, lub aby w ogóle mieli jakieś zdanie polityczne odmienne od ich zdania. Tu leży przyczyna właśnie dla czego większości delegacyjnej zdaje się, i to w dobrej wierze, że cały ruch narodowy to dzieło kilku agitatorów, a niezadowolenie z nich — to krzyk ulicy lwowskiej, potrzymywanej przez kilku pożądających ich miejsc i smutnych zaszczytów. Ze tak się wszakże odbyły wybory w 1873 r. — wybory same przez się arcytrudne przy ordynacji szmerlingowsko-lasserowskiej, przyzna każdy kto je sobie przypomni.

Jedynym sposobem wyjścia z położenia istotnie arcyniebezpiecznego dla sprawy narodowej, arcytrudnego dla delegacji samej, i bardzo kompromitującego kraj wśród obcych, byłoby dobrowolne złożenie mandatów przez delegację i poddanie się nowemu wyborowi. Przypominając sobie warunki, wśród których była wybraną, rozglądając się w stosunkach tak radykalnie dokoła zmienionych, uprzytomniając sobie pełną grozy sytuację, która ciężarem wiekowej odpowiedzialności przygniecie zarówno tych, co znajdując się choćby przypadkowo na stanowisku, zaniedbają co uczynić powinni, jak tych którzyby niewłaściwą drogę postępowania obrali, w poczuciu tej niezaprzeczonej wreszcie przez nikogo własnej bezsilności i braku poparcia — delegacja powinna się uczuć w sumieniu swojem obowiązaną do odwołania się do kraju, do dania temu krajowi możności do wyrażenia się istniejących w nim kierunków i dążności, do stworzenia reprezentacji swojej, choćby tejże samej, lecz któraby siłę czerpała w żywej ufności kraju. Delegacja obowiązana krok ten krajowi i sobie samej! W ten tylko sposób nareszcie większość delegacyjna może ocalić jeszcze honor obywatelski pojedynczych swych członków wewnątrz kraju, a na zewnątrz honor obywatelski delegacji polskiej.

Dziś jeszcze, wierzcie mi, znakomita część delegacji, połowa może, pożyteczność takiego kroku pojmuje, i w sumieniu swojem czuje się dość obowiązaną. Czy za miesiąc wszakże przepaść pomiędzy delegacją a krajem nie stanie się już większą i nie do przebycia, czy w głuchej walce nie zatwardnieją sumienia, czy przy bezmyślnym a wstecznym kierunku, sławny program profesora Szujskiego, od którego zacząłem, nie przywiąże trzech czwartych delegacji sznurami sztucznie wywołanej i fałszywej konsekwencji do targowickiego wozu — któż w tych gorących czasach zaręczyć może? — Dla tego zdaniem mojem, póki czas jeszcze, komu na sercu dobro sprawy ogólnej, w kim miłość większa od gniewu, przedewszystkiem zaś prasa krajowa powinna się odwołać do sumienia obywatelkiego pojedynczych delegatów i żądać od nich wyjścia z impassu, w który wypadki i okoliczności ich zawlekły i wyprowadzenia reprezentacji krajowej z smutnego i fałszywego położenia, w jakiem ona na szkodę kraju stanęła.

Solidarność delegacyjna — rzecz piękna i pożyteczna, lecz ją tylko przez najpotrzebniejszą s o l i d a r n o ś ć z k r a j e m ocalić i uzacnić napowrót można!

Wiedeń 25. października.

(RR) Ze źródła wcale autentycznego dochodzi mnie wieść, iż w głównej kwaterze moskiewskiej panuje wielkie niezadowolenie z zachowania się Austrji, a to głównie dlatego, iż gabinet wiedeński miał się stanowczo oświadczyć przeciw jakiemukolwiek udziałowi Serbji w toczącej się wojnie. W chwili bowiem, gdyby wojska serbskie przekroczyły Timok, dywizja austrjacka pod wodzą jen. hr. Szapary, miałaby bezzwłocznie obsadzić Belgrad. Przymusowa bezczynność Serbji skazuje Moskwę na długą oblężniczą wojnę przeciwko Plewnie, czegoby się uniknęło, gdyby serbska milicja na tyłach Osmana mogła operować. Wieść tę podaję z wszelką rezerwą i to jedynie ze względu na źródło, które, jak sądzę, mam prawo uważać za dobrze poinformowane. Energja taka jaskrawoby odbijała od dotychczasowej niedecyzji hr. Andrassyego, chyba że wojaże prezydenta Crispi spowodowały to śmiałe pociągnięcie na szachownicy dyplomatycznej. Jakkolwiek chciałoby się wierzyć, iż gabinet wiedeński zaprzestał już niewdzięcznego lawirowania, to jednak trudno, gdy się zważy, iż projekta medjacyjne faktycznie wentylowane ze strony angielskiej na Ballplatzu, odmownie zostały przyjęte. Widocznie silne jest jeszcze w Austrji stronnictwo, które w nadziei iż Moskwie powiedzie się i na teatrze wojny bułgarskiej, pragnęłoby zrealizować jakieś nie zdefiniowane dotąd plany aneksyjne — stronnictwo to sięgające w sfery bardzo wysokie, z całego serca życzy też powodzenia carskiemu najazdowi.

Nowy poseł turecki, Essad bej, ma z początkiem listopada przybyć do Wiednia; ciekawa rzecz, jak też sobie postąpić w sprawie szyn kolejowych, które wprawdzie rząd węgierski skonfiskował, lecz na reklamacje odstawia do Wiednia, aby ztąd, przy usłużności kolei cislitawskich, dla Moskwy zawiezione zostały pod właściwym adresem. P. Tisza, przestrzegając neutralności, gdy powiedział a, skonfiskowawszy szyny, jako kontrabandę wojenną, powinien mieć także odwagę powiedzieć b, i zatrzymać konfiskatę, nie zważając na żadne reklamowania, a nie narażać swych cislitawskich kolegów, jak wybrnąć z tego kłopotu, aby i neutralność nie ucierpiała szwanku i szyny dostały się w ręce moskiewskie. Ministerjum Auersperg-Lasser i tak ma dość domowych kłopotów: dzieło ugodowe, traktat z Niemcami — wszystko to zakwestjonowane. Pewne zakłopotanie cechowało także expose p. de Pretis.

Pan minister każdego roku prorokuje, iż będzie lepiej, i rok rocznie Radzie państwa przedkłada budżet ożeniony z deficytem. Na rok 1878 deficyt wynosi 7¼ miljonów więcej, niż w minionym roku, a w całości prezentuje się niedobór w wysokości 20, a raczej 30 miljonów. W roku 1880 przyrzeka p. minister nie robić więcej długów, jeżeli tej obietnicy nie udaremnią jakie nieprzewidziane fatalne: na których niestety w Austrji nigdy nie zbywa. Niepospolity też to rachmistrz z p. de Pretis. Preliminarz dochodów na rok 1878 buduje na hipotezach, iż i traktat handlowy z Niemcami, zwiększając pobory cłowe przyjdzie do skutku, i elaborat ugodowy zapewniający dochody z podatku od cukru i wódki, zostanie uchwalony. A nuż i jedno i drugie przypuszczenie okaże się zwodniczem, na co się w istocie zanosi, jak to organa oficjalne napomykają, to zkądże p. minister wytrzęsie tych 10 miljonów, które tak pospiesznie i przedwcześnie eskontował a conto rubryki dochodowej, spoglądając na wszystko przez zbyt różowe okulary powodzenia. Elaborat ugodowy został faktycznie zagrożony, skoro komisja ugodowa Rady państwa odrzuciła projekt sądu rozjemczego, który miał zdecydować, czy i o ile Węgry zobowiązane są partycypować w ciężarach długu 80 miljonów, zaciągniętego przez rządy absolutystyczne, a przesądzając tę sprawę w ten sposób, iż na Cislitawję przypada z tego długu 70 procent, t. j. 56 miljonów, na Węgry zaś 30 procent, t. j. 24 miljonów. Łudzić się nie można, aby Węgry na taki kompromis się zgodziły; prawdopodobnem przeto jest wielce, iż bawiący tu tymczasowy minister handlu węgierski p. Trefort, ma w zanadrzu rodzaj handlowo-politycznego ultimatum dla tutejszego gabinetu. Znanym w Radzie państwa milczącym jak pień, a w kawiarni ongi Dauma a obecnie Puchera rezolutnym jak Demostenesy delegatom, niepodobał się wielce Lwów, iż zmusza p. J. Cz. ich wypróbowanego druha do złożenia mandatu. Oburzenie w pośród tych P. T. pp. wielkie, a z drugiej strony i obawa nie mała, czy i ich wyborcy nie zrobią z nimi krótkiego procesu, czyli mówiąc po lwowsku, czy i ich nie puszczą w trąbę. Niektórzy z nich smętnym wzrokiem spoglądają na kuferki podróżne, inni śmielsi idąc za radą *Czasu*, uważającego wyborców za murzyna, który dawszy wotum, nie ma nic więcej do gadania, zamierzają wnieść petycję. aby w. rząd bronił ich zagrożonego stanowiska, i co ważniejsza zagrożonych diet.

Warszawa 24. października.

(M.) Odbyć się tedy mają dziękczynne nabożeństwa z powodu zwycięztwa nad Muktarem paszą we wszystkich kościołach wszystkich wyznań, nie wyjmując i żydowskich synagog. Policja z wielką energją pilnuje, aby każda świątynia nabożeństwo to odprawiła, a ponieważ wiedziano o tem z góry, że w dzień powszedni pustki będą w kościołach, nakazano więc, aby w kościołach katolickich i ewangielickich nabożeństwo odbyło się w niedzielę, a w bożnicach żydowskich w sobotę; w te bowiem dni lud jak zwykle gromadnie przychodzi do kościoła, i nolens volens musi się znajdować na dziękczynnych modlitwach, które kapłani odmówić podczas nabożeństwa mają nakazane. Tylko w dwóch cerkwiach moskiewskich w powszedni dzień odbyło się to nabożeństwo, a także popy prawosławne na Saskim placu wyprawili pod gołem niebem istną hecę, w której, co prawda, nic więcej dosłyszeć nie mogłem, jak energiczną, straszliwym basem śpiewaną apostrofę do Boga: „Hospodi pomiłoj!"

Ciągle tu uporczywe chodzą pogłoski, że w Warszawie dużo aresztowano Moskali, i że ich natychmiast wywieźli do Petersburga — pomimo jednak usilnych starań z mej strony nic się pod tym względem pozytywnego dowiedzieć nie mogłem — faktem tylko jest, że policja tak w Warszawie, jak w Petersburgu i Moskwie, jest bardzo zaniepokojona, i mnóstwo na wszystkie strony porozsyłała szpiegów. Zaraz dowiedziałem się, że kilka indywiduów wysłała moskiewska policja do Galicji; dwóch między nimi jest żydków: jeden pochodzi z Odessy, drugi z Wilna — oba dobrze mówią po polsku, i mają wydane paszporty jako kupcy. Jak się nazywają, jeszcze nie wiem, ale to mi jest wiadome, że obadwa udają się wprost do Czerniowiec.

To, co moskiewskie dzienniki skwapliwie ogłosiły, że niektóre domy prywatne polskie w Warszawie pozakładały u siebie małe prywatne szpitale dla rannych Moskali, jest fałszem; do tego czasu założony został jeden taki prywatny szpital na siedm łóżek u niejakiego Gerarda, prezesa warszawskiej izby sądowej, Moskala — i to z tych Moskali, co posłani są do Polski w takim charakterze, jak osławiony Czerkawski. Ma się rozumieć, jak policja będzie chciała, to po domach prywatnych będą szpitale, bo wpakuje, gdzie jej się podoba, rannych — i wtedy żadne protesta na nicby się nie przydały, chyba na to, żeby się przejechali do cytadeli, albo jeszcze dalej.

W tutejszych sferach moskiewskich zapowiadają rychłe przybycie Aksakowa do Warszawy; ma on podobno osobiście porozumieć się z tutejszymi słowianofilami, pomiędzy którymi Polaków prawie nie ma wcale. Ciekawa rzecz, jak się na to będzie patrzał Kotzebue, bo ten jest zagorzałym przeciwnikiem słowianofilów i Aksakowa nie cierpi, przypisując mu anarchiczno-rewolucyjne tendencje.

Przybył tu właśnie wczoraj, czy dziś, czy też ma dopiero przybyć z „winnej" wyprawy nad Dunaj p. Łaszczyński, który istotnie stracił na handlu winem szampańskim pomiędzy Moskalami w armji czynnej, ale wziął się do innych dostaw dla obozu moskiewskiego, i jak wieść niesie, miał już na tem zarobić 22.000 franków. Jak wiadomo, p. Łaszczyński jest wydawcą tutejszego *Kurjera Świątecznego*, którego ongi założył i bardzo dobrze redagował Arkadjusz Kleczewski, dziś, o ile nam wiadomo, we Lwowie zamieszkały — otóż współredaktor tego *Kurjera Świątecznego*, p. Plaskowski, usunął się od redakcji zupełnie, więc p. Łaszczyński, choć robi interesa na bitych przez Osmana paszę Moskalach, nie chce osierocić *Świątecznego...* Widocznie pewniejsze są dziesiątki brane za *Kurjera*, aniżeli ruble moskiewskie nad Dunajem, zamienione nawet na melancholiczne franki rumuńskie. Po uregulowaniu wydawnictwa *Kurjera Świątecznego*, p. Łaszczyński ma zamiar wracać nad Dunaj po ruble moskiewskie i franki rumuńskie, byleby jeszcze nie po co więcej... Humoryści czasem mają dziwne fantazje... Wiadomo, że nieboszczyk Hackländer, znany powieściopisarz i nieposledni humorysta, miał obok talentu, straszliwie rozwinięty apetyt na — ordery...

Nie wiem z jakiego powodu, ale moskiewska policja bacznie ma zwróconą uwagę na żydów. O co im właściwie chodzi, trudno dziś domyśleć się, to tylko pewna, że pomiędzy żydami mnóstwo kręci się jakichś ajentów, którzy żydowskiemu pospólstwu mówią o wrogiem usposobieniu ludności chrześciańskiej, i że nawet ta ostatnia ma zamiar między żydami rzeź sprawić. Ohydna ta prowokacja chybia celu, bo żydzi nie chcą wierzyć temu. Z początku zaniepokoili się, ale teraz w nos śmieją się szpiegom moskiewskim.

Przegląd polityczny.

— W angielskich sferach urzędowych poczyna przeważać zdanie, iż Porta ma zamiar bezpośredniego układania się z samą Moskwą. Urzędowy angielski dziennik *Standard* pisze: „Ostatecznie zwycięstwo musi pozostać przy wielkich batalionach. Nawet zwycięstwa tureckie zadrogo byłyby okupione, gdyby odniesione zostały nad mocarstwem, zdecydowanem pokładać zaufanie swe nie w militarnej zręczności, ale poprostu w liczebnej przewadze. Wobec tak smutnych widoków, naturalnie, że Turcy mogą zwrócić swe myśli ku takiemu pokojowi, który jak najprędzej pozwoli im pomścić się na neutralnych, których, jak sądzą, popierali interesa podtrzymując własne istnienie. Dowiedli już oni Europie, że dyplomatyczny ich talent, nie ustępuje zdolnościom wojskowym; mogą zatem zrobić niespodziankę, która nie dla jednego gabinetu będzie tak samo nieprzyjemną, jak zajęcie Konstantynopola przez Moskali". Dodać tu należy, że na Złotym Rogu znajduje się obecnie człowiek, który chętnie podejmie się przeprowadzenia rokowań pokojowych z Moskalami. Człowiekiem tym jest Mehemed Damat pasza — zły genjusz Turcji.

— Berlińskie dzienniki półurzędowe obecne zwołanie do stolicy Prus wszystkich reprezentantów Niemiec uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych, objaśniają tem, że jest w widoku ważna kampanja dyplomatyczna. Przypominamy tu, że jak to donosiliśmy wczoraj, do Paryża zwołano również wszystkich reprezentantów Francji przy zagranicznych gabinetach.

— Kwestja dymisji hr. Eulenburga jest ciągle jeszcze na porządku dziennym w Prusach. Dziś już jest pewnem, iż były ten minister nie przyjął ofiarowanego sobie urlopu sześciomiesięcznego, ale żąda formalnej dymisji. W tym celu wyjednał sobie posłuchanie u cesarza, który w końcu przychylił się do jego żądania, z tem jednak zastrzeżeniem, że dymisja będzie ogłoszoną dopiero później. Zastrzeżenie to zrobiono zapewne z powodu, iż już izbę posłów urzędownie zawiadomiono o urlopie hrabiego Eulenburga i o objęciu funkcji jego przez ministra rolnictwa Friedenthala.

— We Francji ani rząd ani przeciwnicy jego nie są w stanie przewidzieć, jak wypadną wybory do rad jeneralnych. W liczbie radców, którzy muszą się poddać nowemu wyborowi, jest trzydziestu senatorów, którzy głosowali za rozwiązaniem izby. Najmniej widoków utrzymania się mają ci, którzy nie przeszli przy ostatnich wyborach. Rząd chwyta się wszelkich możebnych sposobów. Fourtou ze swoimi pomocnikami układa nowy manifest dla Mac Mahona. Sondowano i usposobienie armji; tak samo jak niedawno senatu, ale zdaje się, że w wojsku nie dopatrzono nic pocieszającego. Ks. Aumale, jak wiadomo, dowodzący korpusem, oświadczył, iż w razie, gdyby przekraczane były granice władzy, on, ze swoim korpusem stanie po stronie prawa, a prywatny sekretarz księcia, p. Langel oświadcza w *Etoile Belge*, że orleaniści staną po stronie republikanów. Świat finansowy także niepewny. Krążąca między finansistami petycja, wzywająca Mac-Mahona, by pozostał przy władzy, musiała być zaniechaną z braku chętnych do jej podpisania. Watykan, po doznanej porażce, wypiera się teraz, by nakazywał duchowieństwu agitowanie podczas wyborów.

Wojna.

Atak jenerała Gurki na pozycję turecką pod Telisz, nie był odosobnionym, ale łączył się z tem, co równocześnie działo się pod Plewną. Według telegramów z Bukaresztu, dnia 23. bm. rozpoczęły wszystkie moskiewsko-rumuńskie baterje pod Plewną straszliwą kanonadę na pozycje tureckie, która prawie bez przerwy trwała aż do wieczora dnia 24. b. m. W obozie myślano, że główna komenda przygotowuje nowy atak. Tymczasem skończyło się wszystko na kanonadzie. Jak się teraz okazuje, Moskale umyślnie rozpoczęli pod Plewną na całej linji walkę działową, aby Osman nie mógł pospieszyć z pomocą zaatakowanym Turkom pod Dubnikiem. Gurko mając siły przeważające, uderzył równocześnie na Turków między Dubnikiem a Teliczem i po walce rozpaczliwej powiodło mu się obsadzić ważną tę pozycję. Czewket pasza sam dziś przyznając, że konnica moskiewska stoi w Telisz, zapewnia równocześnie, że zarządzono już wszystko, aby Moskwę z tamtąd wypędzić. Ze Osman i Czewket będą musieli jak najprędzej Gurkę zaatakować, to najmniejszej nie ulega wątpliwości; inaczej Osman musiałby ustąpić z Plewny.

Połączenie się Izmaiła paszy z Muktarem zdaje się nie ulegać wątpliwości, a ponieważ wódz turecki stoi pod Zewinem, przeto spokojnie można oczekiwać dalszego rozwoju wypadków. Chociaż położenie Muktara nie jest świetne, zawsze jest ono lepsze aniżeli na początku kampanji. Wtedy prawie Muktar nic nie miał, a dziś, połączywszy się z Izmaiłem, ma kilkadziesiąt tysięcy doskonałego wojska, które będą wkrótce wzmocnione licznemi posiłkami. — Pod Zewinem Turcy zajmują pozycję nie mniej silną jak pod Plewną, jest więc nadzieja, że dalszemu pochodowi Moskwy w głąb Armenji będzie dostateczna tama położona.

Armja carewicza nad Łomem rozpoczęła ruch zaczepny. Wkrótce też możemy się z tamtych stron spodziewać ważnych wypadków.

W Stambule myślą serjo o kampanji zimowej, i przygotowują się do niej bardzo pilnie. Wszyscy bowiem mają silną nadzieję, że wojska padyszacha ostatecznie przepędzą wroga za Dunaj, i chwilowo utracony teren w Azji odzyskają napowrót. Co chwila wysełają do Trapezuntu większe i mniejsze transporta żołnierzy, a jak piszą do *Indép. belge* z Konstantynopola, nie brak wcale ani ludzi ani pieniędzy potrzebnych i wszystka ludność ponosi chętnie ofiary. i nie skąpi niczego dla ojczyzny. Pieniędzy i naturaljów mnóstwo składają codzień dla rannych i chorych braci, na ręce towarzystwa „czerwonego półksiężyca." Usposobienie zaś ogólne jest takie, że nie chcą wiedzieć dziś o jakimkolwiek pokoju, lecz zamierzają prowadzić wojnę do ostatniego. „Pogłoski pokojowe — pisze stambulski korespondent wspomnianego wyżej dziennika belgijskiego — przybywające tu z Europy, bywają bardzo podejrzliwie przyjmowane. Lud nabiera co chwila więcej zapału do wojny, a ofiary poniesione dotychczas, i te które poniesie w przyszłości, ceni sobie za nic; z każdym dniem coraz bardziej podrażniony ogół otomański, i oświadcza kategorycznie, że tym razem musi uporać się ze wszystkimi nieprzyjaciołmi państwa. Wynika z tego, że rząd, choćby może chciał zawrzeć pokój, i nawet gotów byłby w tym celu porobić pewne ustępstwa, nie może zrobić tego ze względu „na przeciwną opinję całego kraju".

Sprawozdawca dziennika *Times* tak opisuje niedogodną sytuację, w jakiej znajduje się główna moskiewska kwatera:

„W Górnym Studeniu, poczynając od cara aż do ostatniego człowieka, każdy, o ile może, pilnuje dachu, by się nie narazić na gęste i głębokie błoto. Car ciągle zajmuje jedyny znajdujący się tam dom. Ks. Mikołaj z niewielu osobami ze swego sztabu mieści się w kirgiskich kibitkach, t. j. okrągłych w kształcie kopuł namiotach, ciepłych i wygodnych. Reszta niewielkiego obozu gnieździ się pod ciasnemi przepuszczającemi wodę płóciennemi namiotami, w których mnóstwo uwija się myszy. Wędrowny restaurator, który zobowiązał się na piśmie, ku wielkiemu swemu ubolewaniu, towarzyszyć wszędzie głównej kwaterze, i wśród wszelakich okoliczności żywność dostarczać, znajduje się w stanie opłakanym. Kuchenny jego namiot omal że się nie rozpływa. Każdy kawałek chleba jest wilgotny i z zakalcem, każda zapałka do zapalenia fajki rozmokła, a na domiar nędzy wczoraj (16go b. m.) chleb się skończył, z powodu zaś trudności transportu nowy nie przybył.

W ogóle panuje ponure usposobienie, i większa część oficerów jest w złym humorze. O godzinie 7ej nastaje taka ciemność, że o kilkanaście kroków nie można wyjść bez latarki, by oświetlać sobie drogę i bez dobrego kija, by się opędzić psom napastującym w nocy każdego nie uzbrojonego. We wsi nie ma żadnej stajni, i nawet carskie konie stoją pod gołem niebem wśród ciągłego prawie deszczu, przeżuwając wilgotne siano, a często i prostą słomę. Smutny to widok.

Korespondent dziennika *Standard* pisze: „Opuściłem Plewnę 17go i od tego czasu byłem naocznym świadkiem licznych łatwo odpartych ataków na Turków i śmiesznego usiłowania pochwycenia jednej kolumny z prowiantem. Turcy w sile 20.000 ludzi rozciągnęli się na przestrzeni dwóch godzin drogi pilnując gościńca i zużytkowując wszystkie dobre pozycje naturalne dla oszańcowania się i każdą redutę w artylerję zaopatrując. Gościniec między Plewną a Sofją zapewne ciągle pozostanie otwarty. Około 6000 wozów wołami zaprzężonych przeciąga tym gościńcem. Wiezie on żywność a powraca z rannymi żołnierzami Śmiertelność między tymi ostatnimi jest bardzo wielka. Wszystkich Muzułmanów i Bułgarów do boju niezdolnych Osman pasza usuwa z Plewny. Wypędził też ztamtąd wszystkich Czerkiesów.

„Dnia 12 bm. Moskale zaatakowali Dubnik i północne fortyfikacje Plewny. Odparto ich ze znacznemi stratami i zabrano trzy działa Kruppa. Przybył Chefket pasza z żelaznemi pontonami i kilkunastu batalionami. Turcy na drodze między Orsową a Sofią liczą około 100.000 (?) ludzi. Bardzo prawdopodobnym jest ruch zaczepny w połączeniu z wojskami z Szypki. Pogoda prześliczna."

Z tego sprawozdania wnosić można, iż trudno wierzyć w cernowanie Plewny. Moskiewskie sprawozdania widocznie przesadzają pod tym względem.

O położeniu Plewny przed ostatniemi utarczkami, pisze tak korespondent do *Standarda*: „Znalazłem Osmana paszę w pośrodku wojsk swoich, wystawionych dość gwałtownie na pociski granatów moskiewskich. Od 12. września, kiedy to Turcy odebrali na powrót obiedwie reduty na drodze ku Łowczy, położenie ich nie zmieniło się bynajmniej. Moskale posunęli swoje transzee aż na 150 jardów od drugiej reduty grywickiej, zaprzestali jednak robót przed kilkoma dniami, aby ostrzeliwać szaniec. Nawet gdyby redutę zdobyli, co jest bardzo nieprawdopodobnem, to przez to prawie nic nie zyskają, będą bowiem musieli brać jeszcze trzy inne reduty. Turcy rzeczywiście urządzają nową wewnętrzną linję oszańcowań. Jakkolwiek od trzech tygodni deszcz i śnieg daje się wojsku we znaki, mało jest stosunkowo chorych, namioty bowiem dają wyborną ochronę. Turcy w rowach strzelniczych, baterjach i redutach wyglądają jak dzielni weterani, i są wcale zadowoleni. W mieście panuje wzorowy porządek, a choć wiele sklepów opuścili bojaźliwi właściciele, to jednak dotychczas nie było wypadku jakiegoś rabunku.

Prowiantu nigdy nie brakowało, ale za to niepodobieństwem jest żywić mnóstwo koni i bydła, sprowadzonego przez ostatnią kolumnę. Chleba tylko mało, bo młyny nie mogą nastarczyć. Sieć telegraficzna łączy główną kwaterę ze wszystkiemi pozycjami. Służba jest tak dokładnie pełnioną, że pod tym względem armja plewniańska może wytrzymać porównanie z każdą armją europejską. O pogrzebanie trupów toczyły się już niejednokrotnie rokowania, ale nie doprowadziły do skutku, albowiem Moskale upierają się przytem, żeby sami pochować swoich poległych, na co Turcy nigdy nie mogą pozwolić. Mogliby łatwo obejrzeć pozycje tureckie. — Ataki kawaleryjskie Moskali na kolumny prowiantowe między Dubnikiem a Plewną, były bardzo słabe.

KRONIKA.

Lwów 27. października.

Wczorajszy pociąg pospieszny kolei Czerniowieckiej spóźnił się blisko o godzinę. Przyczyną tego opóźnienia są ciągłe posełki dla armji moskiewskiej do Rumunji. Przejezdni opowiadają, że linja kolei Czerniowieckiej robi takie wrażenie, jakby nie w Bułgarji, ale u nas toczyła się wojna. Na każdej stacji pociąg musi się o kilka minut dłużej niż zwykle zatrzymywać. Biedna delegacjo! Brak ci dat do interpelacji!!

Dekoracja. Ks. kanonik Karol Mossing, proboszcz kapituły metropolitalnej we Lwowie, otrzymał krzyż komturowy orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Cesarz nadał dyrektorowi galic. tabuli krajowej we Lwowie Aleks. Czajkowskiemu z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku i w uznaniu jego wieloletniej zawsze gorliwej i bardzo zadowalającej służby tytuł radcy cesarskiego.

W kasynie mieszczańskiem zażądali wczoraj obecni tam członkowie od wydziału, ażeby z powodu ostatniego (piątkowego) numeru *Czasu* wykluczono to pismo z czytelni.

Wybór jednego członka do rady nadzorczej Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, który ma w zarządzie tejże instytucji zastępować miasto i obwód Lwowski, odbędzie się jutro 28go o godz. 12 w południe w sali ratuszowej, pod przewodnictwem, prezydenta miasta, pana Aleksandra Jasińskiego.

O ile nam wiadomo, najwięcej widoków ma kandydatura p. Jul. Mikolasza, właściciela fabryki spirytusu. Jest to bowiem, jak wiadomo, jeden z największych tutejszych przemysłowców z rozległą praktyką w traktowaniu interesów pieniężnych, a przytem z charakterem samodzielnym i wyrobionem poczuciem szlachetnej ambicji obywatelskiej. Wybierając zaś podobnego kandydata w skład rady nadzorczej tak potężnej instytucji finansowej, jaką jest bezsprzecznie krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, miasto Lwów da przykład innym okręgom wyborczym, że o kwalifikacji kandydatów do tego urzędu obywatelskiego nie tylko względy kurtoazji rozstrzygać powinne, ale w jednakowej mierze wzgląd na nieskazitelność charakteru, tudzież fachowa znajomość spraw finansowych.

Stypendja. W myśl statutu i uchwały walnego zgromadzenia rozpisuje niniejszem zarząd oddziału lwowskiego Towarz. pedag. konkurs na dwa stypendja po 30 guld. płatnych w ratach kursowych dla synów i córek ubogich członków oddziału lwowskiego, mogących się wykazać przynajmniej postępem dostatecznym w naukach. Podania z alegatami należy wnieść najdalej w 14 dni po ogłoszeniu konkursu w dziennikach na ręce sekretarza oddziału.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich we Lwowie odbędzie się w sali Stowarz. „Sokół" naprzeciw Ogrodu Miejskiego 4. listopada o godz. 3 po południu.

Program: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału i zarządu. 3) Wykaz przychodu i wydatków, tudzież obecnego stanu majątkowego Stowarz. 4) Oznaczenie kwoty na fundusz rezerwowy i obrotowy. 5) Przedłożenie wniosku przez członka rzeczywistego względem zniżenia stopy procentowej. 6) Wybór 4 wydziałowych w miejsce występujących, przez losowanie (w myśl § 19 ust. 1 statutu), tudzież wybór czterech zastępców do wydziału. 7) Wnioski członków.

Dla rannych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od K. K. z Rzeszowa, od p. Julji Achc

ze Lwowa i 3 złr., pakiet szarpij, bandaży i kompresów od J. Sidorowicza z Kołomyi.

Pola językowe. Brak nauczycieli tak dotkliwie wszędzie czuć się dający sprawił, że dotychczas przypuszczają do egzaminów nauczycielskich każdego, kto się tylko zgłosi, chociaż nie był w żadnem seminarjum nauczycielskiem. Dla pozyskania uczniów w seminarjach podwyższono liczbę stypendjów i rozdano liczne stypendja. Są to niewątpliwie dowody dbałości o podniesienie oświaty. Tem trudniej pojąć, zkąd to pochodzić może, że skoro frekwencja w seminarjach tak się wzmogła, iż potrzeba otworzyć klas równoległych, ministerstwo nie pozwala na to w Lwowie i Stanisławowie?

Również niepojętem jest zarządzenie, aby w tych seminarjach jedne przedmioty wykładano po polsku, a drugie po rusku, skoro nie tak dawno czytaliśmy oświadczenie ministerjalne, że szkoła z dwoma językami wykładowymi byłaby pedagogicznem dziwolągiem, i że jedynie przez otworzenie klas równoległych dojść by do tego można, iżby w jednej klasie po polsku, a w drugiej po rusku uczono. [illegible]

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 27. bm. na uczczenie [illegible] K. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach. Na zakończenie obrazy z żywych osób z dzieł Kamińskiego i uwieńczenie biustu wobec wszystkich artystów. Jutro 28. b. m. „René“, dramat w 4 aktach Halma — trzeci występ pani L. Paranickiej.

Przyjemnej mamy naszym czytelnikom i całej publiczności udzielić nowiny. Dzielny nasz barytonista p. Köhler został napowrót przez dyrekcję zaangażowany.

„**Gwiazda**“ stowarzyszenie rękodzielników urządza w niedzielę 28. b. m. przedstawienie amatorskie p. t. „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale,“ opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Stan powietrza. Dnia 27. października — 8° R. Pochmurno.

Kraków 26. października. Młodzież uniwersytecka przyjęła wczoraj serdecznie prof. Majerowi, ustępującemu z katedry fizjologji na uniwersytecie Jagiellońskim, urządziła wczoraj wieczorem na jego cześć pochód z pochodniami. Dzisiaj odbędzie się także w tym celu wieczorek w czytelni akademickiej. Wczoraj o godz. 7 wieczorem wyruszył pochód z kilkuset świec i pochodni [illegible] ... przed mieszkanie prof. Majera przy ulicy Wiślnej. [illegible]

Wczoraj przewieziono przez Kraków do Rumunji 50 wagonów ze sucharami dla wojska moskiewskiego.

Warszawa 25. paźdz. (**Różne wiadomości.**) Świeżo wydane rozporządzenie policyjne opiewa, że celem zapobieżenia w przyszłości wydzielaniu się niezdrowych wyziewów ze ścieków itp. wkłada się na właścicieli realności w Warszawie obowiązek używania w odpowiedniej sprawie [illegible] ... żelaznych, przyczem jako normę przepisano na jedną kamienicę średniej wielkości minimum 3 funty koperwasu na dobę.

Fabryka krochmalu z maki ziemniaczanej pod Puławami, przedsięwzięła roboty ziemne celem urządzenia dla statków płynących Wisłą z produktami dla fabryki przeznaczonemi. Taż fabryka zamierza również wybudować odnogę drogi żelaznej do stacji Puławy, po której według deklaracji zamierza transportować rocznie 1 miljon pudów swojego produktu.

Na linji Kowelskiej znów wykoleił się pociąg. Było to na stacji Pilawa, a przyczyną było tym razem mylne nastawienie zwrotnic.

Poznań 25. października. Wczoraj na nowy gmach sądowy wysypujący się obecnie [illegible] ... przedstawiające prawo (Lex) i sprawiedliwość (Justitia). Obie figury kosztują 18 tysięcy mark., [illegible]

Miasta: Poznań, Bydgoszcz, Gniezno, Leszno, Międzyrzecz, Ostrów i Brom mają być siedzibami sądów ziemskich.

W Lemberg w pow. Brodnickim pobłogosławiono [illegible] ... ślub pomiędzy p. Ludwikiem Donimirskim z Ramzy, synem dyrektora Teodora Donimirskiego, a panną Godzisławą Łyskowską, córką posła Ignacego Łyskowskiego.

Wiedeń 26. paźdz. (**Kronika wiedeńska.**) Arcyksiążę Rudolf przybył dzisiaj z Gödöllo i najutro odjeżdża do Cieszyna. — Z zaprowadzeniem instytucji cywilnej straży policyjnej, wypadki oporu przeciw organom bezpieczeństwa zmniejszyły się znacznie. [illegible] ... 1,514, w r. 1876 cyfra ta zmniejszyła się do 770. — Dyfteritis grasuje w Wiedniu; dnia wczorajszego zmarło na tę chorobę 24 osób, przeważnie dzieci.

Budapeszt 24. października. Cesarz na zwiedzie, że [illegible] ... Pester Lloyd pisze: Przez dziennik Magyar Hirado rozeszła się wiadomość, że z powodu ministra komunikacji i ministra spraw wewnętrznych [illegible]

P. Wojciechowi Sowińskiemu, niepospolitemu kompozytorowi i wirtuozowi muzycznemu, autorowi Słownika muzyków polskich, [illegible] ...

Muzułmanka Joanna d'Arc. O tej bohaterskiej dziewicy, która walczy w szeregach tureckich [illegible] ... Kara Fatma [illegible] ...

Charakterystyka stosunków w Niemczech. Z Hamburga donoszą dn. 22. bm. do berlińskiej Post, co następuje: [illegible]

Weteran wielkiej armji. W Paryżu umarł dnia 19. bm. kapitan Legros, przeżywszy lat 92, który w r. 1812 dowodził kompanją w armji napoleońskiej. [illegible] ... szukał schronienia, ujrzał wreszcie wśród pustyni, nad samym dymiący się komin, wznoszący się nad strzechą. Legros od kilku godzin nic nie jadł, okropnie był znużony. Natężywszy wszystkie siły, zawlókł się do chaty, gdzie go wieśniacy życzliwie przyjęli i posadzili przy ogniu. — Właśnie zamierzał spożyć kilka upieczonych ziemiaków, gdy nagle usłyszał hałas i tentent koni. Biedny kapitan sądził, że to kozacy, i schował się w dzieżę. Zaledwie kilka chwil był w tem ukryciu, gdy do chaty wszedł sam cesarz ze świtą i usiadł przy ogniu. Spostrzegł ziemiaki i zaczął je spożywć z widocznym apetytem. Tymczasem młody oficer dusił się w swem ukryciu. W rozpaczy podniósł wieko, wyskoczył czem prędzej i zaczął uciekać. Cesarz wydał był najsurowszy rozkaz przeciw tym oficerom, którzy odłączyli się od oddziałów i na własną rękę przedzierali się do ojczyzny. Ale nie uciekał on z próżnemi rękoma, zabrał z dzieży ostatni kawałek chleba, i włościanie nie mieli co dać cesarzowi. Napoleon był zły, zapamiętał sobie fizjonomję oficera, który uciekł, i postanowił nie zapomnieć o tem. W najbliższem mieście zarządził cesarz przegląd wojska. Przejeżdżając poprzed front cesarz stanął przed kapitanem Legros. Napoleon ochłonął już z gniewu i rzekł tylko: „Ziemiaki były wcale dobre, ale na drugi raz zostaw pan choć kawałek chleba dla cesarza.“ Słowa te w jednej chwili przebiegły całą armję i podniosły na nowo między żołnierzami popularność małego kaprala.

Drugi sąd Salomona rozwesela od niejakiego czasu mieszkańców departamentu Cote d'Or. Dziennikowi *Progrès de la Côte d'Or* przesłano pamflet wyborczy, na którego tytule znajdował się obraz marszałka Mac-Mahona na koniu. Dziennik mówiąc o tem pisemku, wyraził się o obrazie dosłownie: „Ce cheval à l'oeil intelligent“. Za to wyrażenie wytoczono dziennikowi proces, a sąd miejscowy skazał żeranta dziennika na 500 fr. grzywien, ponieważ uwaga o koniu jest oczywistą obrazą dla jeźdźca!

Tygodnia numer 9. zawiera: Język polski w szkołach średnich; Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Bohdan Zaleski wobec dziejów liryki polskiej. Studjum A. G. Bema (dok.); Wet za wet. Obrazek z życia krakowskiego, przez autora „Kłopotów starego komendanta“ (c. d.); Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); Listy z Krakowa (dok.); Ze Nerona, poemat Stanisława Grudzińskiego; Hektor Servadac. Przygody w podróży po światach słonecznych, przez Juljusza Verne'a; Piśmiennictwo polskie; Teatr; Austrjacki projekt rozbioru Turcji z r. 1777; Tydzień lwowski; Bibljografja polska; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości—Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wiedeń 25. października. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1749, zabitych wieprzów 687, zabitych owiec 571 jagniąt 000, żywych owiec 6451, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 1397 sztuk. — Cielęta płacono złr. 44 — 63, zabite owce złr. 30 do 38, zabite wieprze 34 do 65, jagnięta ralary —·— do —·—, żywe owce z powodu zamknięcia granic targ był bardzo mdły i płacono złr. 30 — 38 za 100 kilo mięsa; blisko połowa została niesprzedana; żywo nierogacizna galic. zł. 30 36, węgierska zł. 40 — do 48 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Gubernator Erzerumu robi ogromne wysiłki, aby należycie postawić miasto na stopie obronnej. Na żądanie jego Izmaił pasza wysłał część swojego wojska przez Bajazyd do Topra Kaleh, aby obsadzić nią wąwóz wiodący ztamtąd do Hassan Kaleh i tym sposobem zapobiedz możliwemu obejściu pozycyj tureckich w ostatniem miejscu.

Sprawa o wpadnięciu jakoby ochotników węgierskich przez wąwóz Clos do Rumunji znalazła, jak słychać, załatwienie w urzędowem uniewinnieniu się przez rząd rumuński przesłanem do Wiednia, w którem tenże wyraża swe ubolewanie z powodu, że w skutek nieporozumień i omyłek rozeszły się pogłoski, ubliżające legalnemu zachowywaniu się Austrji.

W Paryżu sytuacja jest bardzo naprężona. Ministerstwo chce pozostać i wystąpić przed izbą. Marszałek pozostawia mu wolną rękę. Usposobienie senatu niepewne.

W Kongresówce mężczyzni do wojska nieprzydatni pociągnięci będą do robót kolejowych do Rumunji. Odnośną propozycję galicyjscy górale znajdujący się w Polsce na zarobkach odrzucili z obawy, by ich potem nie wcielono do armji naddunajskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 27. października. Posiedzenie izby posłów. Oberleitner interpeluje ministra handlu, czy i dla czego zerwano rokowania z Niemcami o traktat cłowy? Jakie kroki rząd przedsięborać zamierza, aby odwrócić szkodliwe skutki ekonomiczne, które mogą powstać z przerwania stosunków handlowych, które się od dawna wżyły? i nie dopuścić wstrząsnień, zagrażających rozmaitym gałęziom przemysłu przy zbliżającym się upływie terminu traktatowego?

Baron Zschok interpeluje o przytrzymanie przewożonych przez Węgry szyn kolejowych, przeznaczonych dla Rumunji?

„Wiener Abendpost“ donosi, iż zaprowadzono od 27. października dziesięciodniową żałobę dworską po księciu Leuchtenbergskim.

„Politische Correspondenz“ pisze: Podług wiadomości, które otrzymujemy z Londynu dnia 26. października, miał Layard w skutek ponownej audjencji u sułtana, wystosować zapytanie do lorda Derby, czy gabinet angielski nie byłby skłonnym na specjalne życzenie sułtana, dopomódz do rozpoczęcia bezpośrednich rokowań pokojowych.

Derby w skutek tego oświadczenia miał polecić, aby natychmiast sondowano odnośne koła moskiewskie, i przyrzec miał pośrednictwo Anglii w razie, gdyby to sondowanie pomyślny rezultat okazało.

W Anglii spodziewają się, iż tym razem Moskwa będzie skłonną do rokowań pokojowych.

„Politische Correspondenz“ dodaje, iż z swojej strony wszelkie zastrzeżenia poczynić musi co do prawdziwości tego doniesienia, chociaż pochodzi ono z najlepszego źródła.

„Politische Correspondenz“ podaje pogłoskę, krążącą w Bukareszcie, iż carowa i carówna oczekiwane jest na stacji Zmirynka.

Stambuł 26. października. Podług urzędowego telegramu z Erzerum z dnia dzisiejszego, dokonał Izmaił Hakki pasza połączenia swego z Muktarem paszą, nie natrafiwszy na opór Moskwy.

„Agence Havas“ donosi, że Mehmet Ali pasza stanowczo mianowany naczelnym dowódzcą korpusu w Hercogowinie, Bośnii i Nowym Bazarze.

Paryż 26. października. „Francais“ zaprzecza ponownie, jakoby ministerjum z lewicy miało być powołanem. Ks. Hohenlohe przybył do Paryża.

Stambuł 21. października. Podług telegramu Muktara paszy, trzy moskiewskie pułki konnicy z artylerją, podczas marszu swego z Kara-urghen ku Zewin, zostały przez wojska tureckie pobite i cofnęły się ku Milleduz, poczem Turcy wrócili do obozu w Guedisour.

Stambuł 26 października. Chewket pasza telegrafuje: Straty moskiewskie w ostatniej potyczce pod Telisz wynoszą 1000 zabitych i rannych, Turcy stracili 50 ludzi.

Poczyniono dyspozycje, aby wypędzić moskiewską konnicę, która leżące na drodze z Orhanie do Plewny Telisz obsadza.

„Agence Havas“ donosi, że Mehmet pasza, syn Szamila, który na Aladżadaghu był osaczony, z oddziałem Czerkiesów przybył do Horenduzu na południe od Karsu.

Bombardowanie Ruszczuku trwa dalej, Sulejman pasza w ostatnich dniach odbywał przegląd wojsk w Dobruczy.

Wiedeń 26. października. W dzisiejszej rozprawie sądowej, za szpiegostwo w arsenale wiedeńskim, Nachtnebel skazany na cztery, Zeller na dwa lata ciężkiego więzienia. Götz o szpiegostwo uniewinniony, ale za fałszywe meldowanie i zakazany powrót, skazany na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Berlin 26. października. „Nordd. Allg. Ztg.“ ubolewa również jak wiedeńskie i peszteńskie dzienniki, że rezultat rokowań o traktat handlowy na teraz był do uniknienia, pomimo iż z obu stron życzono sobie porozumienia i starano się o nie szczerze, robiąc sobie ustępstwa. „Nordd. Allg. Ztg.“ jest przekonaną, że poufna przyjaźń, która w stosunkach politycznych obu państw, co roku ściślejszą się okazuje i korzystnie się objawia, tym rezultatem pod żadnym względem nie będzie dotkniętą, ani też zmniejszoną.

Berlin 26. października. W Izbie posłów przychodzą pisma Camphausena i Eulenburga pod rozprawę. Friedenthal i Camphausen oświadczają, iż pomimo urlopów nie rozpoczęta jeszcze reforma administracyjna, nie będzie systowaną, a zarazem podnoszą zgodność ministerstwa z Bismarkiem w sprawach wewnętrznej polityki.

Camphausen oswiadcza, że jeśli reprezentacja sądzi, iż ministrowie już teraz nie sprostają zadaniu, to ministrowie starać się będą o wprowadzenie innych mężów na swe miejsce.

Wiedeń, 27. października, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	16 30	Akcje kolei Kar.-Lud.	247 40
„ Anglo-Austr.	95 25	„ „ Połudn.	78·75
„ Unionsbank	64·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·47½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 26. października, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	161·25	Ung. Staats-Obl. 1877	64·56
Akcje Węgier. Kred.	195·25	Galic. Indemnizacja	85·40
„ Ang.-Austr. B.	94 50	1864 Losy	133·75
„ Unionsbank	63 50	Siedmiogr. kolej	107 50
„ kolej Kar.-Lud.	246 75	Verkehrsbank	99·—
„ „ Północn.	193 50	Tureckie Losy	14·50
„ „ Południ.	74·—	Węg.-Gal. kolej	100·50
„ „ Alföldu.	115·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	169 —	Staatsbahn	262·—
„ „ Lw.-Czer.	121 25	Bankverein	71·—
„ „ Węg. Pół.	111·50	Węgierskie Losy	79·25
„ „ Rudolfa	114 75	Reichsmark	58·20
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 26. października.

Jed. dług pań. w bank.	64·05	Londyn	117·75
„ „ „ w sreb.	67·25	Srebro	104 85
Renta w złocie	74 55	20-frankówka	9·48
Losy pożycz. z r. 1860	110 20	Dukat ces. men.	5·65
Akcje banku narod.	836 —	100 marek niemiec.	58·20
Akcje banku kredyt.	214·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	196·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	371·50	Kolei Rumuńskiej	14·10
Lombardy	127·—	Austrjackie banknoty	171·40
Galicyjskie	106·25	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 70·25 Lombardy . . 166 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. października.

Hotel Angielski. L. Witz ze Sambora, K. Barański z Radłowic, S. Brykczyński z Pacykowa.

Hotel Żorza. S. hr. Grocholski z za kordonu, K. hr. Ponińska ze Stanisławowa, R. Bozon z Lyonu, A. Tchajkowski z Liege, J. Werner z Haida, J. [illegible] z Auscha.

Hotel Europejski. S. hr. Dunin Borkowski z Uhrynowa, D. bar. Lewartowski z Nowego Sącza, H. Jasiński z Tarnopola, K. Aywas z Czerniowiec, T. Cieśliński z Wiednia, N. Dubiecki z Multan.

Hotel Warszawski. J. Boniecki z Rawy ruskiej, S. Strasewski z Rzeszowa, B. Brzosko z za kordonu, J. Link z Łopczyna.

Hotel Kuhna. P. Bobrowski ze Sambora.

Dnia 26. października. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	248 50	246 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241
„ Kred. gal. à 200 zł.	218	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 60	84 85
„ „ „ 4% „	79 25	78 25
„ „ „ 5% „	85 60	84 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 30	89 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakl. kred. w łos. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 25	85 25
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	91 —	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 -	20 -
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 53
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 54	9 44
Pół imperjał rossyjski	9 78	9 56
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 15	1 12
100 marek niemieckich	59 -	58
Srebro za 100 zł.	106 25	104 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 75	103 75
Wiedeń, 25 paździer.		
5% jedn. dług państ. bank	64 20	64 05
5% „ „ „ srebr.	67 15	66 95
Renta w złocie za 100 pap.	74 60	74 40
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	—	104 50
5% „ „ czeskie	108 50	—
5% „ „ węgierskie	78 —	77 50
5% „ „ galicyjskie	85 90	85 40
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	74 75	74 25
5 węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 25	96 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 80	97 60
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	85 50	85
6% gal. z. kł. kred. wiedeń.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103
5 „ Domen państw. 120 zł.	135 50	134 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316	314 —
„ „ „ 1854	106 75	106 50
„ „ „ 1860	110 50	110 25
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	121 50	121
Losy pożyczki z r. 1864	134 -	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	80 —	79 50
„ Ozmorente	26	25
„ Kredytowe	161 75	161 25
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palffy	27 50	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 50	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	837	835
Zakładu kredytowego	212 80	212 60
Żeglugi par. na Dunaju	338	336
Kolei półnoo. Ferdynanda	1937	1932
„ rządowej fr. a.	262 —	261 50
„ zachod. c. Elżbiety	170 —	169 —
„ Południowej	75 25	74 75
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	114 —
„ Alföld. Fiumańskiej	115 —	114 50
„ Koszycko-Bogumił.	105 25	104 75
„ Siedmiogrodzkiej	107 50	107
„ Cisańskiej	183 50	182 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	111 75	111 25
„ Franciszka-Józefa	131 —	130 —
Banku anglo-austrjac.	95 —	94 50
Zakładu kredyt. węgier.	195 50	195 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	—	70 —
„ kred. gal.	—	—
„ galicyjsk. hipot. dla owrotu opłat	[illegible]	[illegible]

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 —
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 50	106 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic Kar.-Ludw. 300 zł w a. w srb. 5% za 100 zł.	—	100 —
Emisja II	98 50	98 25
„ Lw.-Czer à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł w. a.	67 20	66 80
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 65
„ duka. na wagę	5 67	5 66
20-frankówka	9 49	9 48
Suwereny angielskie	11 93	11 88
Imperjały rossyjskie	9 74	9 72
Srebro	105 35	105 10
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 30	58 20
Rubel pap.	1 13	1 13

Warszawa, 23 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 50
„ „ 2ej serji	— —	98 50
„ „ kupon	— —	134 ½
„ „ nowe	97 15	96 55
„ „ kupon	— —	[illegible]
„ likwidacyjne	85 25	85 20
„ kupon	— —	117 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	—
Ros. pożycz. pram. 1864	— —	210 —
„ „ „ 1866	— —	208 —

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1210 3—0 (3)

Woalki, wstążki i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, B'ondyny, Gipiury, Wstawki, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepe, Tiul brukselski, Crepp de Lisse, Tarlatany, Musliny, Organtyny, Siatkę do po'lwiekania, Frędzle, Krepiny i Guziki pasmanteryjne, Spięcia, Kutasy, Borty, Taśmy, Szutasie

Aksamit, Welwet, Ryps, Lustrynę, Brukselinę, Klot, Croisse, Tyfcik, Glanz perkal, Podszewki w rękawy i na kieszenie, Płótno szare, Kreton, Sonn, Perkal, Batysty i t. p., Jedwab neapolitański, Półjedwab i Nici do maszyn, Miary krawieckie, Kredki i Radełka, Rogi do gorsetów, Brykle, Haftki, Okówki i wszelkie potrzeby do sukien damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!
SŁYNNY ELIXIR STRASSKIEGO
flakon 50 centów.
Odsprzedającym znaczny rabat. Rozsela i sprzedaje
Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
1074 we Lwowie. 38—0

Codziennie świeże słodziutkie
WINOGRONA FESLAWSKIE dla kuracji
poleca **GUSTAW KAZIMIERZ NOWICKI** ulica Czarnieckiego l. 2. 1050 17—0

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
WE LWOWIE
i przez Filije
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
5 „ „ „ 60 „ „
5½ „ „ „ 90 „ „
Lwów 28. sierpnia 1877.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.) 1031 9—0

Nowe obrazy polsko-historyczne!
LOEFFLERA W (ręcznej niewoli) (obraz przeznaczony jako pendant do obrazu „Śmierć Czarnieckiego"), 65 i 88 centimetrów, w bogato złoconych ramach rzeźbionych. Cena 36 złr.
ELIASZA Hetmanstwo na Podlasiu, 84 i 89 centimetrów w bogato złoconych ramach rzeźbionych. Cena 34 złr.
Opakowanie zł. 1.50.
Także za wypłatą ratami w księgarni
F. H. RICHTERA
1584 we Lwowie. (2) 3—0

A. LEGADE
zegarmistrz,
we Lwowie, plac Marjacki l. 8, obok handlu p. Boziewicza, poleca swój znakomicie zaopatrzony **SKŁAD**
Zegarów i zegarków kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk genewskich po cenach **niższych** aniżeli wszędzie, jakoteż **zegary do kontroli strażników nocnych** przy kolejach, fabrykach itp. zakładach, przyjmuje oraz wszelkie **reparacje**, które jak najstaranniej wykonywa.
Tak samo wszystkie zegarki udzielają jednorocznej gwarancji. 1650 2—0

Najnowsze **KAPELUSZE** paryskie
otrzymałam i polecam po umiarkowanych cenach.
M. TOPOLNICKA,
1744 3—0 we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Zawsze słodkie, najzdrowsze kuracyjne
Winogrona
feslawskie
rozsela najstaranniej, koszami i w pudłach, najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA
1652 w Rynku l. 42. 6—0

Uwiadomienie.

Spółka budowy budynków wystawowych we Lwowie, podaje do wiadomości, iż ma do natychmiastowego sprzedania pod nader korzystnymi warunkami pojedyncze budynki w całości, czy to rozmaite materjały drzewne zupełnie zdrowe i do każdej budowli przydatne.
Bliższa wiadomość na placu byłej wystawy w ogrodzie Jabłonowskich.
1673 2—3

Urząd pocztowy w Śniatynie poszukuje 1628 2—2
na pierwszego listonosza
zdolnego człowieka, rzetelnego, zdrowego, umiejącego czytać i pisać po polsku i po niemiecku, posiadającego ... (illegible) ... świadectwami moralności i uzdolnienia, kaucja 200 zł. Obowiązek ten może być dla osoby stałym. Dotyczące warunki udzieli się wedle ... instrukcji, które jak najściślej wypełnione być mają. Wynagrodzenie bez zadnych pobocznych akcydensów miesięcznie i stale po końcu każdego miesiąca będzie po 30 zł. w. a. wypłacane.

Sług
wszelkiego rodzaju dostarcza bezpłatnie „**Ajencja**" przy ul. Walowej, l. 7, 1-sze piętro (gdzie sklep korzenny p. Ballaban. 1648 2 4

6000 złr.
jest do wypożyczenia na pewną hipotekę na pierwszem miejscu. Wiadomość ulica Kurkowa l. 22, I piętro. 1667 2—4

LAMPY na dnie zaduszne
Gotowych lamp można dostać w fabryce mydła
FR. SIDOROWICZA
przy ulicy Sykstuskiej l. 37 za pocztą.
O w... ...
1659 3—0

LAMPY na dnie zaduszne w różnych kolorach są do nabycia w **Składzie Mydła i Świec** ulica Krakowska l. 15, jakoteż **w fabryce** przy ulicy Koralnickiej l. 6.
Wszelkie zamówienia przyjmuje
E. J. FRIEDRICH
we Lwowie. 1657 3—4

HANDEL
STANISŁAWA FEINTUCHA
w Krakowie, Rynek, „Szara Kamienica" l. 45,
utrzymuje wielki, ciągle świeżo zaopatrujący się skład
HERBATY CHIŃSKIEJ
w dobrych, wypróbowanych i w smaku nieprzewyższonych gatunkach, po cenach zniżonych **2, 3, 4 złr.** za 560 gramów, zaś
najlepszy herbaciany Gruss
½ kilo (560 gramów) złr. 1.25, zóważe, poleca lubownikom
PRAWDZIWEJ KARAWANOWEJ HERBATY ROSYJSKIEJ
wprost od BRACI K. & S. POPÓW w Moskwie sprowadzaną, a zatem **prawdziwą herbatę karawanową**,
w oryginalnych oplombowanych paczkach po ⅛, ¼, ½ i 1 funtowych, po cenach umiarkowanych.
Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast pocztą za zaliczką, a biorącym 5 funtów którejkolwiek herbaty na raz, odstępuje się ¼ funta cały 10%, jako rabat bezpłatnie. 1655 2—4



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji,
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w Wiedniu, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 105—0
Cenniki przesełam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik.

Henryk Müller
we Lwowie, róg ulicy Halickiej l. 6, poleca **wielki wybór** bardzo gustownych
Wieńców
do ubrania grobów.
Sztuka od 80 ct. do 6 zł.
Lampiony po 10, 12, 15, 18, 20 do 50 ct.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1677 1-

---

Wata do okien
metr 6 cnt.
MARCIN MÜLLER
1645 ulica Halicka, Lwów. 3—3

Osoba
wykwalifikowana poszukuje miejsca nauczycielki do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie, oraz robót kobiecych. — Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod l. **A. B.** 1631 3—3

Nowe urządzona
DRUKARNIA
WŁODZIMIERZA ANGELUSA
w Tarnowie obok Katedry pod l. 4 — 7,
zaopatrzona
w pospieszne maszyny, nowe czcionki i dobór papierów.
wykonuje spiesznie i poprawnie wszelkiego rodzaju druki od najwykwintniejszych do najpośledniejszych. oraz poleca Szanownej P. T. Publiczności **już gotowe druki wszelkiej kategorji po najtańszych cenach.**
Obstalunki zamiejscowe uskuteczni sumiennie odwrotną pocztą za zaliczką. 1606 5—6

WINOGRONA
feslawskie
szczepu włoskiego kuracyjne
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją w koszykach oryginalnych po 5 do 7 kilo, mniejsze ilości w pudełkach 1468 15—0
F. W. KRÓLIKOWSKI
we Lwowie, ulica Koprnika.

BÖTTCHER & FRÖHLICH
FABRYKA
machin rolniczych i przemysłowych
w Rzeszowie,
poleca pod gwarancją
MŁOCARNIE i KIERATY
po najumiarkowańszych cenach z najlepszego materjału, najdokładniejszego wyrobu i nadzwyczajnie lekkiego ruchu.
Tak samo:
Wialnie, sieczkarnie, śrutowniki, gniotowniki do słodu, sieczkarnie, buraczarki, pompy, sikawki, wagi decymalne.
Wszelkie reparacje machin rolniczych, gorzelń, browarów itd.
1532 5—6

Dra AIRY'a
Sposób leczenia naturalny!
22 ark., a liczniemi w tekście drukowanemi anatomicznemi drzeworytami, cena 60 ct., wydany nakładem **Richtera i Lipska** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), w języku polskim i do nabycia we wszystkich księgarniach. — To szczególne dzieło można wszystkim chorym, wszystko jedno jakiekolwiek chorobą cierpiących, tem więcej, osobliwie doradzać, czem tyczący się sposób leczenia jakże istnie (w samej rzeczy) się dokazał, jak owe w kasiąże liczne drukowane oryginalne świadectwa dowodzą. "1025 1850
Lani zalecane utrzymuje na składzie apteka pod „Węgierską Koroną" J. PIEPESA we Lwowie.

Realność
80 morgów gruntu dworskiego w jednym kompleksie, w tem jest 20 morgów lasu z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi za zasiewem 30 korcy oziminy, i w razie potrzeby z całem urządzeniem w Paznikach, powiecie Tłumacz, **natychmiast do sprzedania.**
O bliższych szczegółach zasięgnąć można na miejscu u właściciela **Jakóba Wiśniewskiego.** 1611 3—3

SKŁAD KAPELUSZY
i
obówia filcowego





ANTONIEGO MÜLLERA
we Lwowie ulica Halicka l. 17,
Poleca na jesień i zimę:

Kapelusze filcowe męskie i dla chłopczyków.
Kapelusze sukienne do polowania w różnych kolorach.
Kapelusze składane (chapeau claque) tybetowe i jedwabne.
Cylindry najnowszego fasonu.
Czapki filcowe, sukienne i barankowe w różnych formach.
Buty filcowe wysokie do polowania.
Buciki (szpilety) skórzane wewnątrz filcem wykładane.
Buciki damskie i dla dziewczątek, filcowe.
Papucie filcowe wysokie do polowania.
Papucie damskie, męskie i dziecinne.
Pantofle filcowe z podeszwami skórzanemi i filcowemi.
Pantofle damskie filcowe z kokardkami.
Kalosze filcowe i gumowe.
Kamasze męskie skórzane i filcowe.
Skarpetki filcowe i podeszwy zdrowia.
Kaftaniki wełniane, bawełniane, jedwabne i siatkowe.
Koszule flanelowe i spodnie trykotowe.
Kamizelki włóczkowe i kurtki filcowe do polowania.
Pończochy myśliwskie i skarpetki flanelowe i wełniane.
Ogrzewacze żołądka, piersi i łydek.
Kołnierze męskie biała i kolorowe.
Mankiety i mankiety najnowszego kroju.
Krawaty i męskie krawaty i spinki.
Szelki, chustki jedwabne i spinki.
Rękawiczki męskie glacé, irchowe i barankiem podszyte.
Płaszcze gutaperkowe angielskie.
Parasole jedwabne i z alpaka.
Kufry, torby i pudełka na kapelusze.
1666 2—0

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Odznaczona srebrnym medalem
najlepiej renomowana
cesarsko królewska wyłącznie uprzywil.
FABRYKA ZEGARÓW
L. GUTTMANNA,
w Wiedniu,
Josefstadt, Blindengasse Nr. 2,
Ecke der Lerchenfelderstrasse,



poleca dokładnie co do sekundy uregulowane srebrne i złote zegarki kieszonkowe, jakoteż wiedeńskie zegary wahadłowe własnego wyrobu o 30% taniej, aniżeli w jakimkolwiek innym zakładzie i pod rzeczywistą 5-letnią gwarancją.

1671 1—10

WYCIĄG Z CENNIKA:

		złr.		
Srebrny zegarek cylindrowy wraz z łańcuszkiem		10,	14,	16.
„ „ ankrowy wraz z łańcuszkiem		16,	20,	24.
„ „ remontoir wraz z łańcuszkiem		24,	28,	32.
Złoty ankier		25,	35,	45.
„ remontoir		50,	75,	90.
„ damski zegarek		22,	30,	45.
„ „ remontoir		50,	70,	90.

Wiedeńskie zegary wahadłowe własnego wyrobu
nakręcające się co 8 dni złr. 15, 20, 25, 30, 40, jeden raz na miesiąc złr. 30, 40, 60, 80, 100. Wielki skład wszelkich innych zegarków zegarów. — Szczegółowe cenniki bezpłatnie i franco. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Wadliwe zegary na raty. Niepodobające się będą bez pretensji wymieniane.

Uśmierza krople przeciw bólu zębów
ANTIODONTALGINA
J. W. BECK.
po przyłożeniu na zęby natychmiast po przyłożeniu uśmierzając bóle zębów, jako też fluksje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.
Balsam przeciw reumatycznej, jedyny środek usuwający reumatyzmy naj lotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.
Pomada na piegi usuwa bietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Rucker'a we Lwowie, i w drogerji pod Krakowem w składzie Woo Saskalskiego. 1523 8—0

Na zimę ciepłe kaftaniki otrzymał handel płócien i bielizny Fr. Schmuttka i Syna we Lwowie, Rynek 45. 1674 1—0



Skład komisowy
MEBLI ŻELAZNYCH
z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej
A. KITSCHELTA Spadkobierców
1644 2—2
ED. GEBHARDT
we Lwowie
sprzedaje takowe, t. j.: łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble
po cenach fabrycznych.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Kawę
najwyborniejszego, czystego i mocnego, jako też i łagodniejszego smaku, — 1 kilogr. po 1 zł. 80 ct., przednią 1 kilogr. po 1 zł. 60 ct.; zieloną kawę Ceylon najprzedniejszego gatunku: w średniem ziarnie po 2 zł., w grubem ziarnie po 2 zł. 08 ct.
58 ct. **CUKIER** najlepszy w głowie 1 kiogr. po **58 ct.**
wszelkie inne towary korzenne doborowej jakości, przedewszystkiem **Herbatę** i **Rum** po najumiarkowańszych cenach — poleca 1676 2—4
O. T. Winckler we Lwowie.

Sezon 1877—78.
Zupełnie świeży transport chińskiej i rosyjskiej
HERBATY
handel **Karola Ballabana** we Lwowie.
wonią nader przyjemną, ciemno nasyconą w smaku wyśmienita poleca
1377 21—0

Proszek (wyborowy) ½ kilo		zł. 1.07
Kongo		zł. 1.60
Rasa stary		zł. 1.80
Souchong		zł. 2.00
Albert		zł. 2.40
herbaty		zł. 3.20

Piwa butelkowe
karwińskie
poleca i sprzedaje
handel towarów korzennych
W. Marszałkiewicza
we Lwowie, ul. Krakowska 6.
litrowa but. piwa damskiego ct. 14
„ „ marcowego „ 16
„ „ dubelt Essenz „ 18
„ „ czarnego Bock „ 18
Piwo Leżak
litrowa butelka tylko ct. 10
Za butelkę szkło kupujący kaucji po 10 ct., którą kwotę przy zwrocie butelki na powrót wypłacam.
Znacznie zaopatrzeni odbiorcom opuszczam odpowiedni rabat.
Zamówienia upraszam do handlu mego nadsełać, gdzie takowe bezzwłocznie i najstaranniej wykonane zostaną.
Z uszanowaniem 1436 3—0
w. Marszałkiewicz.

Doniesienie.
Masa konkursowa **Goldstein & Schaff** przy ulicy ... l. 32 obok ... sprzedaje ... handel ... po cenach ... towary ... patronów, jako to: ... rodzaju, rękawiczki, rzeczy ... rzeczy ga... lanteryjne i zabawki dla dzieci po najniższej cenie. — Codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczór. 1678 1-8
Zarządca masy.

Kupony
akcyj kolei Czerniowieckiej, płatne **1. Listopada**, kupuje już od dnia dzisiejszego
Kantor wymiany
SOKAL i LILIEN
oraz kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje rządowe, listy zastawne, akcje kolejowe, losy rządowe i prywatne i wszelkie monety krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. 1618 5—0

Od dnia 8 września
WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach
poleca
HANDEL **KAROLA BALLABANA** we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM." 1377 23—0

Wydawca Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.